

Agata Stasik\*

## „SOLIDARNOŚĆ” W PERSPEKTYWIE WŁASNEJ BIOGRAFII W OPOWIEŚCIACH ROBOTNIKÓW

**Abstrakt.** Tekst jest próbą analizy fenomenu „Solidarności” przez pryzmat opowieści biograficznych robotników zaangażowanych z ruch społeczny. Wypowiedzi zebrane zostały przy zastosowaniu metody wywiadu narracyjnego. W toku analizy wyróżniono podstawowe etapy opowieści o zaangażowaniu w działalność społeczną powtarzające się we wszystkich analizowanych wywiadach, takie jak: pierwsze doświadczenia polityczne, decyzja o zaangażowaniu czy wspomnienia dotyczące wprowadzenia stanu wojennego. Dzięki przyjętej perspektywie możliwe jest prześledzenie dynamiki ruchu z perspektywy przemian tożsamości zaangażowanej jednostki, szczególnie zwiększanie zakresu kompetencji i sprawczości oraz wchodzenie w relacje społeczne oparte na nowych, bardziej egalitarnych zasadach. Paradoksalnie, przyjęcie perspektywy indywidualnej jest jednym ze sposobów na dotarcie do tego uniwersalnego aspektu przeszłych wydarzeń, który może być inspirujący dla osób podejmujących podobne wyzwania w innych okolicznościach.

**Słowa kluczowe:** „Solidarność”, transformacja, perspektywa indywidualna, wywiad narracyjny.

### 1. Wstęp. Po co badania biograficzne w refleksji o „Solidarności”?

Opisanie „Solidarności” pozostaje wielkim wyzwaniem dla nauk społecznych. Poza wymogiem utrwalenia ważnego wydarzenia w życiu narodu lub dania świadectwa indywidualnym doświadczeniom, otwartym pytaniem pozostaje czy – i w jaki sposób – unikalna rewolucja społeczna może stać się inspiracją dla innych wspólnot stających przed podobnym wyzwaniem<sup>1</sup>. Nauki społeczne na różne sposoby podejmują to wyzwanie: najbardziej rozpowszechnione podejście polega na traktowaniu tego ruchu społecznego jako wydarzenia skończonego i zamkniętego, które należy udokumentować i opisać: to perspektywa przyjmowana w badaniach historycznych (np. Holzer 1990; Kaliski 2003), częsta

---

\* Agata Stasik – Instytut Socjologii, Wydział Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Warszawski, 00-927 Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

<sup>1</sup> W roku 2011 doświadczenie „Solidarności” często przywoływane było przy komentowaniu wydarzeń „Arabskiej Wiosny”. Por. przemówienie ministra spraw zagranicznych Radka Sikorskiego w Bengazi po pokonaniu wojsk Kaddafiego, np. <http://ipsnews.net/news.asp?idnews=105746> (odczyt 20.03.12).

również w badaniach socjologicznych (Krzemiński 2010; Osa 2003). Inna perspektywa, która jest mi bliższa, polega na szukaniu w wydarzeniu „Solidarności” tego, co niedomknięte, żywe, domagające się interpretacji, wciąż stanowiące wyzwanie dla społecznej wyobraźni. Tego rodzaju poszukiwania prowadzone są częściej przez historyków idei, filozofów społecznych, a czasem również socjologów (Czyżewska 2010; Rojek 2009; Szawiel 2006; Gawin 2002). W porównaniu z pracą historyków, często oznacza abstrahowanie od detali, odsunięcie się o krok w celu dostrzeżenia znaczeń w plątaninie przypadkowych wydarzeń.

Metoda, którą tu proponuję – przyjrzenie się „Solidarności” przez pryzmat opowieści o zaangażowaniu kilku osób spośród milionów – jest być może bardziej niż abstrahowanie paradoksalną próbą dotarcia do tego, co w „Solidarności” uniwersalne i inspirujące. Sprawozdanie z osobistego zaangażowania w ruch pokazuje, w jaki sposób działanie, wykraczające poza wszelkie znane formy organizacji zbiorowych praktyk, zbudowane było z wysiłków ludzi, którzy odkryli w sobie i w innych umiejętności i możliwości, których istnienia nie podejrzewali. Odczytana przez pryzmat indywidualnych relacji działaczy „z drugiego szeregu” opowieść o „Solidarności” jest opowieścią o poczuciu indywidualnej sprawczości osiąganego przez współdziałanie, które nie wydawało się możliwe; ujawnia, że przekraczanie granicy tego, co możliwe w wielkiej polityce, odbywało się nie „również” albo „obok”, ale dzięki przekraczaniu tej samej granicy w małej polityce zakładów pracy i codziennych interakcji – indywidualna metamorfoza biograficzna (*biographical metamorphosies*) przekłada się na metamorfozę kolektywną (Rokuszevska-Pawełek 2002: 49–50; por. Strauss 1995) i sprawia, że ta ostatnia staje się bardziej zrozumiała.

Wybrana przeze mnie strategia badawcza czerpie z badań nad „Solidarnością” skupionych na poziomie mikro, takich jak projekt Touraina (1989), badania Marody z zespołem (2004), jednak żaden z tych badaczy nie posługiwał się badaniami biograficznymi. Ten sposób mówienia o „Solidarności” jest odwrotnością wyboru, który polega na abstrahowaniu od konkretnych drobnych wydarzeń: im bardziej opowieści dotyczyły sfery codzienności, odsłaniały kulisy zwykłych relacji międzyludzkich i trywialnych problemów, z których zbudowana była „Solidarnosc” – tym bardziej wskazywały na coś, co może być inspiracją dla ludzi zmagających się w innych czasach i w innych miejscach z upartą rzeczywistością. Wykorzystanie wywiadów narracyjnych w badaniach dotyczących „Solidarności” ma więc pomóc zbliżyć się do uniwersalnego wymiaru doświadczenia poprzez jego konkretność i szczegółowość, które – przyjmując inną perspektywę – można by uznać za najbardziej nietrwałe.

Przed opisaniem wyników badania warto rozwiać dwie wątpliwości. Nacisk położony na „codzienne zdarzenia” nie oznacza, że zapominam, iż mam do czynienia z narracjami, a nie z nagimi zdarzeniami. Pamiętam, że wytworzone przez moich rozmówców reprezentacje ważnych dla nich przeszłości w żadnym razie nie mogą być uważane za tożsame z tym, co się stało. Poza nieusuwalną różnicą

między reprezentacją i tym, co reprezentowane, która sprawia, że wydarzenia nie mogą być zamknięte w opowieści o nich, na przeszkodzie stoi sposób działania indywidualnej pamięci, w której funkcja wiernego zapamiętywania jest jedną z mniej istotnych (Niedźwieńska 2004). Poza uznaniem faktu braku bezwzględnej „wierności” zdarzeniom, nie uznaję też zebranych opowieści biograficznych za jedyne możliwe „autentyczne” relacje, ale uznaję wpływ obecności badacza i definicji sytuacji interakcyjnej na ich ostateczny kształt.

Po drugie, w prezentowanym tekście nie tylko nie wracam do „zdarzeń samych”, ale nie wracam nawet do samych narracji, dodając do nich moje interpretacje. Historie nabierają specyficznego sensu przez to, że umieszczam je obok siebie, porównuję i komentuję. Moja interwencja sięga jednak jeszcze dalej: samo spojrzenie na „Solidarność” jako na wydarzenie otwarte, wskazujące na możliwość eksperymentowania w dziedzinie stosunków społecznych i politycznych, które opieram na narracjach, nie jest podzielane przez rozmówców. Dla nich „Solidarność” jest sprawą zamkniętą w przeszłości, tak jak dla historyków: nie inspirowała już do działania i nie niesie obietnicy. Podobnie jak wielu byłych działaczy opisanych w ramach projektu Adama Mielczarka (2006), rozmówcy w większości nie widzieli możliwości aktualizacji dawnego etosu.

## 2. Badanie. Metody analizy i prezentacji wyników

Pamiętając o znaczeniu kontekstu i warunków, w jakich odbywają się wywiady dla charakteru uzyskanych materiałów, chciałabym przedstawić krótko podstawowe informacje o badaniu oraz o grupie osób, która zdecydowała się obdarzyć mnie zaufaniem i poświęcić czas konieczny do przeprowadzenia wywiadu biograficznego<sup>2</sup>.

Podstawowym założeniem, jakie przyjąłem, przystępując do badania, była chęć oddania głosu osobom z grupy, której opowieść o „Solidarności” nie była dostatecznie dobrze słyszana: robotnikom, którzy swoją działalność w ruchu koncentrowali na poziomie zakładu pracy, nie angażując się w politykę „Solidarności” na poziomie krajowym. Zakładałam równy udział kobiet i mężczyzn, nie chcąc wykluczać „kobiecych” narracji, ale i nie chcąc poświęcać pracy wyłącznie im. Rozmówcy dość znacznie różnili się wiekiem: najstarsza osoba urodziła się

---

<sup>2</sup> Historia badania sięga spotkań Niezależnego Samorządnego Koła Naukowego „Solidarność” zajmującego się badaniem ruchu; pomysł badań z użyciem wywiadów biograficznych zawdzięczałam Magdzie Fac; ważną pomoc i inspirację stanowiła też praca Mielczarka (2006) i rozmowy o badaniu „Solidarności”, które prowadziliśmy; temat związku pamięci indywidualnej i zbiorowej opracowywałam w ramach tutorialu z prof. Agnieszką Niedźwieńską z UJ prowadzonego w ramach Collegium Invisible; w dotarciu do części respondentów ostatecznie pomoc okazało Muzeum Historyczne m. st. Warszawy.

1930 r., najmłodsza w 1957 r. Dało się zauważyć, że ma to znaczący wpływ na sposób budowania historii, szczególnie na znaczenie i ilość miejsca poświęcanego okresowi przed działalnością w „Solidarności”. Wszystkie osoby działały w zakładach pracy na terenie regionu Mazowsze, większość w Warszawie. Najkrótszy wywiad ma 1,5 godziny, najdłuższy ponad 4 godziny; pozostałe mieszczą się w przedziale między 2 a 3 godziny<sup>3</sup>.

Wywiady zaplanowane były jako wywiady narracyjne prowadzone w myśl zasad wypracowanych przez Fritza Schützego (Kaźmierska 1996; Rokuszewska-Pawełek 2002), dostosowanych do szczegółowego celu badania. Rozmówca był uprzedzony o tym, że główna część wywiadu polegać ma na jego dłuższej wypowiedzi, oraz że obejmować ma nie tylko okres zaangażowania w „Solidarność”, ale również wcześniejsze doświadczenia i późniejszą drogę życia. W tej części wywiadu rola badacza powinna ograniczać się do „aktywnego słuchania” – podtrzymywania kontaktu. Mimo że rozmówca nie jest „dyscyplinowany” pytaniami, zasadniczo przestrzega reguł opisanych przez Schützego (za: Rokuszewska-Pawełek 2002: 54–55), które umożliwiają skuteczną komunikację. W kolejnej części przychodził czas na pytania, najpierw na te, które wynikały z narracji respondenta (pytania uściślające niejasne kwestie). Następnie rozmówcę prosiło o rozwinięcie wątków, którym poświęcał niewiele uwagi, a które są istotne ze względu na cel badania. Ostatnia część wywiadu wygenerować miała wypowiedzi o charakterze argumentacyjnym: rozmówca proszony był np. o przedstawienie swojej opinii dotyczącej tego, czy ważna jest dla niego ciągłość między „Solidarnością” a instytucjami działającymi po 1989 r. Ten schemat wywiadu w większości przypadków udało się zrealizować. Zdarzało się jednak, że rozmówcy oczekiwali pytań i wskazówek już w czasie pierwszej części lub że zaczynali od części argumentacyjnej.

Rozmówcy byli świadomi, że proszę o wywiad ze względu na ich dawne zaangażowanie. To oraz cenna współpraca z Muzeum Historycznym m. st. Warszawy wzmocniała postrzeganie roli wywiadu jako „dawanie świadectwa” czasom, w których żyli. W rezultacie, rozmówcy koncentrowali się na „biografii społecznej”, marginalizując życie prywatne i rodzinne (choć nie pomijając go zupełnie): zdarzało się, że po krótkim wstępie niemal od razu przechodzili do okresu zaangażowania w „Solidarność”.

Ostatecznie w ramach badania przeprowadziłam siedem wywiadów narracyjnych, cztery z kobietami i trzy z mężczyznami. Jeden z wywiadów z kobietą nie będzie analizowany w tym artykule; rozmówczyni okazała się osobą o doświadczeniu innego typu zaangażowania, wrażliwości i osobistej historii. Jakkolwiek wersja opowieści o „Solidarności”, którą przedstawiła, niewątpliwie warta jest

---

<sup>3</sup> Wywiady zrealizowane zostały przy wsparciu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, przyznano dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem Naukowym Collegium Invisibile w ramach programu „Partnerzy”. Stały się podstawą pracy magisterskiej, napisanej pod opieką promotorską dra Tadeusza Szawiela i obronionej w Instytucie Socjologii UW.

uwagi, tutaj skoncentruję się na opowieści o karierze, którą – mimo wielu różnic – znaleźć można w pozostałych narracjach.

Prezentując przebieg wywiadu, skupię się na wzorze przebiegu „biografii opozycjonisty” przez pryzmat wyróżnionych w narracjach etapów i punktów zwrotnych. Będę używała cytatów z wywiadów, zaznaczając, z którego wywiadu są zaczerpnięte, za pomocą inicjałów rozmówcy i numeru strony transkrypcji, którymi dysponuję<sup>4</sup>.

Przestrzegając ściśle zaleceń autora metody biograficznej co do sposobu przeprowadzenia wywiadu, w mniejszym stopniu podążam za nimi w czasie analizy. Inspirując się podejściem Schützego, koncentruję się przede wszystkim na punktach zwrotnych w procesach transformacji tożsamości rozmówców oraz na dominującej w opowieściach rozmówców strukturze procesowej biografii – metamorfozie (przemianie): procesie radykalnej pozytywnej zmiany przebiegu życia, związanej z napotkaniem przez jednostkę nowych, nieprzewidzianych, wzbogacających możliwości i potencjałów działania.

### 3. Biografia działacza

Dzieląc historie rozmówców na etapy, odnoszę się przede wszystkim do ich kariery działaczy „Solidarność”. Pojawiające się odniesienia do dzieciństwa i wychowania w tym tekście zostaną pominięte. Opowieść o okresie młodości i wchodzenia w dorosłość często była przedstawiona już jako zapowiedź dalszej działalności. W dalszej części narracji znaczenie tego tematu wzrasta: rozmówcy nie opowiadali o kolejnych szczeblach zawodowej kariery lub rozwoju życia rodzinnego, ale o kolejnych etapach działalności w „Solidarność”. Te specyficzne etapy w ścisłym sensie wyznaczają „biografię opozycjonisty”, zostały silnie zaznaczone w opowieściach rozmówców i poświęcę im najwięcej miejsca w mojej analizie. Na końcu krótko skomentuję, w jaki sposób w ich narracjach (nie)pojawia się temat transformacji.

#### 3.1. Młodość – pierwsze doświadczenia polityczne

W okresie przed lub tuż po podjęciu pracy zawodowej rozmówcy wskazują na wydarzenia, które świadczą o odrzuceniu i wrogości wobec systemu społecznego i politycznego. W trwałości tej postawy dopatrują się motywacji do zaangażowania się w „Solidarność”, kiedy pojawiła się taka możliwość – wcześniejsze doświadczenia stają się wstępem do właściwej „biografii działacza”, w ramach opowiadanej historii przygotowują grunt pod przyszłe wybory.

---

<sup>4</sup> Udośćępniam do wglądu: proszę o kontakt na e-mail [stasik.agata@gmail.com](mailto:stasik.agata@gmail.com)

Przywoływane doświadczenia polityczne podzielić można na dwa typy. Pierwszy jest konsekwencją zetknięcia się z niesprawiedliwością społeczną i nierównym traktowaniem w miejscu pracy, drugi jest „polityczny” w bardziej oczywisty sposób i wynika z kontaktu z represyjnym, wrogim ideologicznym systemem. Jednak w przypadku obydwu tych typów opowieści kluczowe jest miejsce zatrudnienia: również wspomnienia ważnych, zbiorowych wydarzeń, takich jak wydarzenia roku 1968 czy 1976 znajdują swoje dopełnienie w opowieści o reakcjach w zakładzie pracy, który jest również miejscem najpowszechniejszego kontaktu z władzą. W sposobie opowiadania indywidualnych historii odbija się cecha systemu, wielokrotnie przywoływana jako kluczowy warunek powstania „Solidarności” – ruchu łączącego w sobie funkcje związku zawodowego i szerokiego ruchu protestu: tożsamość pracodawcy i władzy państwowej.

Wspomnienie niesprawiedliwości społecznej pojawia się we wszystkich historiach i dotyczy złych warunków pracy oraz daremności walki o ich poprawę, zbyt niskich zarobków i ich niesprawiedliwego podziału, niesprawiedliwego rozdziału dodatków socjalnych (dodatki, wczasy, urlopy) i innych, postrzeganych jako niezasłużonych przywilejów osób „partyjnych” i kierownictwa. Ten zestaw skarg łatwo jest odnieść do gdańskich postulatów z 1980 r., spośród których zdecydowana większość dotyczyła właśnie poprawy warunków pracy i życia poprzez wymuszenie bardziej egalitarnego podziału dóbr.

Wspominając starania podejmowane o poprawę tego stanu rzeczy przed powstaniem „Solidarności”, rozmówcy podkreślają ich całkowitą daremność i swoją bezsilność. Żądania nie mogły znaleźć oddźwięku, o ile nie były formułowane przez silną organizację:

Tam gdzie pracowaliśmy... jak się dziś mówi o azbeście, że to jest coś niesamowitego, w tamtych czasach, tam gdzie pracowałam, azbest był podstawą, dziewczynki miały fartuchy azbestowe, rękawice z azbestu na rękach. (...) Natomiast była grupa (...) i nas nazywali wywrotowcami. „Co wy chcecie, co wam się nie podoba?” Lata 70., przed powstaniem Solidarności. Myśmy mówiły że to jest szkodliwe, niedobre. „Jak można takie rzeczy mówić, kto wymyślił takie rzeczy?” (WS, s. 8).

Ja już wtedy byłem świadomym robotnikiem i wiedziałem, co jak się powinno i pracować, jak się powinno odnosić do robotników. No ale... Tym bardziej że byłem tym pełniącym obowiązki mistrza. Wiedziałem, że robotnicy są wyzyskiwani, poniewierani tak, ale wiedziałem też, że trzeba protestować, trzeba coś zrobić, ale jeszcze nie miałem obok siebie jakiejś organizacji, która by potrafiła to zmontować. Właściwie w WZT nie było jakiejś organizacji, był to zakład typowo wojskowy (SR, s. 34).

Wspomnienia niedopuszczalnych warunków lub stosunków w pracy przywoływane są szczególnie wtedy, kiedy rozmówcy wskazują na siebie jako osoby opowiadające się za ich zmianą, ale osamotnione i bezradne. Narracja o trudnościach przygotowuje w historii powstanie „Solidarności”, która ukazywana jest jako stosowne narzędzie walki o poprawę warunków życia, pojawiające się w odpowiedzi na wcześniej istniejące i dostrzegane potrzeby.

Obok doświadczenia niesprawiedliwości społecznej, przywoływane są doświadczenia „polityczne” – zetknięcia się z represyjnym systemem władzy reprezentowanej nie tylko przez kierownika zakładu, ale i państwową przemoc. Najwymowniejszymi przykładami są wspomnienia związane z kryzysami roku 1968 i 1976. Żeby pokazać, w jaki sposób w opowieściach historii o „wielkich” wydarzeniach politycznych znajdowały dopełnienie w historiach o zdarzeniach w miejscu pracy, przywołam opowieść SR związaną z warszawskim Marcem’68. Rozmówca stał się przypadkiem widzem, a później uczestnikiem studenckiej manifestacji i przeżył wstrząs związany z jej brutalną pacyfikacją:

Jakoś się tam włączyłem, słyszałem jak krzyczą: „precz z komuną” i coś tam jeszcze, i jak policja z pałami na nas ruszyła. Jezus! Ja to wszystko tak zapamiętałem, że postanowiłem włączyć się, jak tylko będę mógł. Tak walczyć z tymi przywódcami naszego narodu. (...) Miałem wrażenie, że to jest początek jakiejś dobrej roboty. Nie miałem wrażenia, że studenci, że na przykład. będą wiedzieli, że ja jestem robotnikiem, no to mnie wypchną, czy coś takiego. Absolutnie nie. (...) Wszyscy jednakowo szliśmy i jednakowo krzyczeliśmy (SR, s. 34).

SR zdecydował się zabrać głos na organizowanej w zakładzie „masówce”, przeciwstawiając swoją wersję wydarzeń wersji przedstawianej przez „partyjnych”, rezygnując z anonimowości i zdobywając się na odwagę wygłoszenia własnego zdania. Krytyczna w biografii opozycjonisty decyzja o zaangażowaniu w publiczne sprawy czy też poprowadzeniu innych miała w tym wypadku związek z rokiem 1968:

No i, tak jak w większości zakładów, w WZT odbyła się też masówka. I wygłaszaliśmy też przemówienia, i tam wszyscy partyjni no to zabierali głos, że „jesteśmy z wami”, że tak, że... I ja wtedy też. A pozostali siedzieli cichutko. Mówili tylko ci partyjni. Ja wtedy też zabrałem głos. Jak opowiedziałem, co przeżyłem wtedy, i zakończyłem, że pałami i gazami to socjalizmu nie zbudujemy, my nie chcemy tego, to dostałem brawa. I ruszyło się, później jeden przez drugiego mówił. I w końcu, że to masówka, jakoś ją tam na siłę zamknęli (SR, s. 34).

W przypadku SR to pierwsze zaangażowanie nie pociągnęło za sobą budowania środowiska, którego mógłby się stać przywódcą lub rzecznikiem; na tym etapie władza osiągnęła swój cel, pozbywając się z zakładu niepokornego robotnika. Dopiero w roku 1980 SR znowu zajął się sprawami publicznymi, jednak w jego opowieści te dzielące 12 lat wydarzenia są ze sobą mocno związane, pokazane jak dwie bitwy tej samej wojny. Historia znajduje dopełnienie i zamknięcie w przystąpieniu informanta do „Solidarności”.

### **3.2. Zaangażowanie – decyzja**

Okoliczności podjęcia decyzji o czynnym udziale w powstającym ruchu są opisane szczegółowo we wszystkich narracjach. Jednak słowo „decyzja” nie

zawsze jest odpowiednie: jest to raczej opis ciągu wydarzeń, które doprowadziły do działania w związku zawodowym, potwierdzonych czy przypieczętowanych podjęciem decyzji. Napięcie między uleganiem rozwojowi wypadków, następnie pracą nad odsłanianiem sensu nowej roli działacza i nad jej opanowaniem, a przedstawieniem siebie jako świadomego aktora jest mocno zaznaczone w opowieściach. Chociaż tendencje w pracy pamięci, prowadzące do interpretowania wcześniejszych wydarzeń przez pryzmat później uzyskanej wiedzy o ich wynikach oraz zdobytej tożsamości (Greenwald 1980), skłaniają respondentów do przypisania sobie kontroli nad sytuacją i większej kompetencji w nowych warunkach, to ślad zaskoczenia, zagubienia i poddania się rozwojowi wypadków pozostaje widoczny w narracjach.

Jedyną osobą spośród rozmówców, która miała istotny kontakt z opozycją przed 1980 r. i która wcześniej „stała się” opozycjonistą, jest robotnik Ursusa EB. Posłużę się jego historią jako wyrazistym przykładem procesu wchodzenia w działalność, który łączy w sobie elementy wyraźniej inspiracji ze strony bardziej doświadczonych działaczy i stopniowego, świadomego przejmowania coraz większej odpowiedzialności – a przez to poszerzania obszaru sprawczości.

Pierwszym epizodem wspomnianym przez EB było zbieranie podpisów pod odezwą wydaną w obronie kolegów po pacyfikacji 1976 r. – wtedy jednak EB nie wiedział nic o jej wydawcy, KSS KOR. Punktem przełomowym było zetknięcie się z „Robotnikiem” oraz chęć poznania ludzi, którzy stoją za wydawaniem pisma. Za pośrednictwem kolegi-kolportera EB udał się na spotkanie z Jackiem Kuroniem, od którego rozpoczął wchodzenie w środowisko KOR:

No i pamiętam na to spotkanie mnie umówili, tam był Jacek Kuroń. Ja poszedłem. I pamiętam jak dzisiaj, tak siedzę, słucham, jak on tam rozprawia, te wywody. No i w końcu (pytam): no to kiedy tych komuchów zaczniemy rżnąć? No miałem 26 lat no. (...) Dopiero Jacek Kuroń mi zaczął tłumaczyć, że my mamy budować, a nie palić, a nie tylko rozbijać. Popatrzyłem się na niego. No i później byłem u Jacka Kuronia w domu. I poznałem jego żonę, pierwszą żonę, tą Gaję. I holender, ona miała taki wpływ, że ja po 10 minutach się poczułem jakbym był tam od lat, wszystkich znał, że się tam dobrze czuję (EB, s. 3).

Skutkiem spotkania było podjęcie decyzji o podjęciu współpracy z KOR. EB zaczął kolportować „Robotnika”. Jako przełomowy punkt wspomina wydarzenia związane ze strajkiem w zakładach mięsnych w Kole, kiedy dostał polecenie udzielenia pomocy pokrzywdzonym jako członek KOR:

Pojechałem do Henia Wujca, i mówię do Henia, że słuchaj, powyrzucali ludzi z pracy w Kole. On tak się na mnie patrzy i mówi: to ja wiem, kto pojedzie. Ty. Ja się wtedy wystraszyłem. Tak na niego popatrzyłem. A co ja tym ludziom powiem? On mówi bardzo prosto: spiszesz na kartce to co oni tam dostali wymówienia, spiszesz ich dokładne adresy, i powiesz że jesteś z KSS KOR, i że postarasz się żeby oni dostali pomoc finansową i prawną. No i ja wtedy urosłem, że mogę już mówić że jestem z KSS KOR, to już taka duma mnie ogarnęła, że rzeczywiście (EB, s. 4).



Potwierdzeniem gotowości działania w nowych warunkach staje się zgoda na podpisanie komunikatu wspierającego strajki na Wybrzeżu własnym nazwiskiem, mimo świadomości istniejącego zagrożenia:

W pewnym momencie przyszedł Zbyszek Bujak i mówi: słuchajcie, musimy jakieś wsparcie dla Wybrzeża dać, wydamy komunikat... Dobra, mówię, ale kto ma się pod tym komunikatem ma podpisać? A on mówi: no ty. A ja mówię: zgoda. On takim przywódcą był, naznaczał. (...) W czwórce się podpisujemy. Mówi, jak nas zamkną, to wtedy reszta zaczyna działać (EB, s. 5).

W opowieści EB zwraca uwagę, że przez wszystkie punkty zwrotne jest przeprowadzany przez przewodników: osoby, które nakładają na niego określone zobowiązania, które on decyduje się przyjąć. Nie są to zwierzchnicy, którzy narzucają obowiązki: występują raczej w roli doświadczonych kolegów, a wyznaczone przez nich zadania traktowane są jako dowód zaufania. Poczucie autonomii EB podkreśla przez powtarzającą się sekwencję: propozycja, a następnie zgoda na wzięcie na siebie nowego zadania i związanej z nim odpowiedzialności. Problem wyboru „stosownego” zachowania w nowych warunkach i w obliczu nowych wyzwań został tu rozwiązany przez opartą na zaufaniu relację z bardziej doświadczonymi działaczami. Jako jedyny spośród respondentów od początku działał też w silnej, świadomej swoich celów grupie; zwraca uwagę, że opisując podejmowane działania, posługuje się pierwszą osobą liczby mnogiej.

Wszystkich pozostałych respondentów wydarzenia lata 1980 r. zastały poza siecią opozycyjnych kontaktów. Mimo to, troje spośród nich mówi o swojej aktywnej roli w tworzeniu „Solidarności” w zakładach pracy: sami starali się zdobyć informacje i kontakty. W części opowieści również występują postacie „przewodników”, którzy pomogli zdecydować się na podjęcie działań, przekraczających dotychczasowe doświadczenia rozmówców. Nie zawsze tę rolę pełniły osoby z zewnątrz – mogli to być również koledzy i koleżanki z zakładu pracy.

Ciekawe jest, jakiego rodzaju motywacje rozmówcy przedstawiali jako pierwszoplanowe. Dla części z nich ważne były motywacje socjalne – „Solidarność” jawiła się jako szansa poprawy warunków pracy, w tym także zmiana relacji władzy w zakładzie: wywalczenie szacunku ze strony dyrekcji. Jedna osoba podkreślała motywację antykomunistyczną i jedna – ogólną nadzieję na zrobienie czegoś dobrego dla Polski, co w narracji przeciwstawione zostało „partykularnym” żądaniom wyrównania szkód poniesionych przez pracowników:

No jak się już Ursus ruszył, Warszawa się ruszyła, ja już nie mogłem miejsca sobie znaleźć. W końcu i w „Społem”, w tym całym „Społem” żoliborskim zebranie na temat „Solidarności”. Pobiegłem tam. (...) I zaczęły się kobiety zgłaszać po kolei: „mnie to wykorzystali, pracowałam tyle, a dostałam tyle”, tam druga znów: „ja dostałam tyle, a pracowałam tyle”. I trzecia... Ja myślę sobie: „to coś nie to”. I przemówiłem jakoś z takiego tonu nieco innego niż ci wszyscy. Mówiłem, że „drogie panie, drodzy państwo, że teraz nadszedł czas, że walczymy wszyscy o te wasze zarobki, to tak, ale my chcemy, żeby zaprowadzić w Polsce wolność, i żeby ta wolność była taka realna, taka namacalna”. I kobiety zaczęły słuchać, i znów dostałem brawa (SR, s. 5).

Szczególnie ciekawa jest narracja JS, który przystąpił do związku z motywów socjalnych:

A w 1980 roku słuchając co się dzieje w Gdańsku, a wcześniej w Lublinie czy Świdniku, pewnego dnia taka sytuacja nastąpiła, jeszcze pracowałem w zajezdni na Chełmskiej, której dziś już nie ma, znalazłem się w grupie osób, która zaczęła o tym dyskutować i postanowiliśmy nigdzie nie wyjeżdżać. Czyli przyłączyć się do strajku, tylko był to strajk nie tyle polityczny, bo nie byliśmy zorientowani co się dzieje, ile chcieliśmy po parę groszy, dosłownie. To było w sierpniu, jeszcze przed wrześniem (JS, s. 2).

Szybko został wciągnięty w prace założycielskie Regionu Mazowsze. Podobnie jak w przypadku EB, stawanie się działaczem polegało na przyjęciu zaproponowanej odpowiedzialności, która przekraczała dotychczasowe doświadczenia i kompetencje. Odwaga, jakiej wymagało rozpoczęcie pracy w „Solidarności”, nie tyle dotyczyła przezwyciężenia obawy przed represjami aparatu przymusu (choć i te wątki były obecne od początku), ile odwagi przyjęcia zupełnie nowych zadań, wykraczających poza pełnioną dotychczas rolę. W biografjach, w których istotną rolę pełnią „przewodnicy”, ich autorytet i okazywane przez nich zaufanie pomagało wejść na tę drogę. JS podejmował kolejne zadania, których skala i związane z nimi zagrożenia znacznie wykraczają poza to, co początkowo zamierzał:

Podpisywaliśmy różne pisma do władz, do władz Warszawy, do KC PZPR. Moje podpisy tam widniały, ja trochę przestraszony byłem. Bo człowiek nie zdawał sobie sprawy, że to coś poważnego. Tworzenie związków zawodowych to podstawowe prawo, są tam jakieś konwencje – tak nam tłumaczono. Ale nie przypuszczałem, że to będzie się wiązało z tym, że ktoś będzie śledzony, pogróżki i tak dalej (JS, s. 4).

Podsumowując, obszerność narracji dotyczącej nabywania tożsamości działacza (przedstawionych tu we fragmentach) pozwala interpretować je jako wydarzenia pamiętane, jako „punkty zwrotne” osobistych historii. Opowieści koncentrują się wokół wchodzenia w nowe relacje i podejmowanie nowych zadań, które przekraczały nie tylko wcześniejsze kompetencje, ale budowały nową tożsamość.

### **3.3. Działanie w legalnej „Solidarności”**

Najważniejsze tematy, jakie respondenci przywoływali w związku z tym okresem swojej aktywności, to: działanie w roli związkowca wobec kolegów i zwierzchników; kontakt z milicją i służbą bezpieczeństwa; wpływ na życie rodzinne i zawodowe; obraz siebie w czasie działalności w „Solidarności” i ogólna ocena tego okresu. W tym podrozdziale skupię się na działaniu w roli związkowca wobec kolegów i zwierzchników, kontynuując wątek zdobywania i utwierdzania sprawczości jako kluczowego doświadczenia działalności związkowej.

Stosunki ze zwierzchnikami w miejscu pracy przedstawiane są jako głęboko odmienione po powstaniu silnej zakładowej „Solidarność”. Samo założenie związku wbrew woli kierownictwa stanowiło przełom, zarówno w historii zakładów, jak i w biografii liderów – było momentem demonstracji poczucia pewności i siły wobec strony, która do tej pory zawsze miała przewagę, właściwym momentem upodmiotowienia zarówno grupy, która zyskiwała swoich reprezentantów, jak i samych działaczy, którzy zdobyli prawo zabierania głosu. Przywoływane są zabiegi dyrekcji, która zamierzała nie dopuścić do założenia „Solidarność”, stosując groźby, próby przekupstw czy posługując się dawnymi, „uległymi” związkami. Skuteczne przeciwstawienie się tym próbom można uznać za początek nowego etapu w stosunkach kierownictwa z robotnikami. Po powstaniu „Solidarność” negocjacje z władzami zakładu lub innymi organami władzy (jak Rady Narodowe) stały się codzienną pracą:

Zapytałam, jak pan widzi, jakie są tu możliwości założenia drugiego związku zawodowego. On mówi tak, my nie jesteśmy zainteresowani żadnym związkiem zawodowym, mamy swój własny związek, a pani jak jest zainteresowana, to proszę go sobie szukać za terenem zakładu. A ja mu powiedziałam, no to się zobaczy (UJ, s. 34).

Wtedy dyrektor Wilk nas wezwał. (...) Po raz pierwszy zaproponowano nam łapówkę, żebyśmy odstąpili od zakładania związków zawodowych. Wtedy ja siedziałem u dyrektora, Zbyszek Bujek i chyba Zbyszek Janas, ale nie jestem pewny.(...) Zaproponował nam domki jednorodzinne i po talonie na poloneza (EB, s. 6).

Wchodzę tam na salę, a tam przedstawiciele załogi siedzieli, kierownik taki, dyrektor taki, sekretarka taka. Człowiek zbaraniał. To jest przedstawicielstwo załogi? Sami dyrektorzy, kierownicy... pracowników można było policzyć. I wzięli mnie żebym zabrał głos, i zacząłem mówić, że są tworzone związki zawodowe na mównicy, już w tej chwili było NSZZ „Solidarność” region Mazowsze. (...) I ktoś tam powiedział: Mazowsze? O, a jak to się tańczy? A ja powiedziałem: jeszcze będziecie tańczyć jak wam zagramy. Od razu wszyscy się na mnie spojrzeli, że ja potrafię tak w obliczu dyrektora i innych tuzów z prezydium powiedzieć (JS, s. 5).

Zarówno relacja o kontaktach ze zwierzchnikami, jak relacje o kontaktach z członkami korowskiej elity (w tym z ludźmi bardzo dobrze wykształconymi, a więc usytuowanymi w innej klasie społecznej) wskazują na jedną z najbardziej rewolucyjnych cech działania „Solidarność”, tzn. na stosunkowo trwałe zawieszenie hierarchii społecznych i podziałów między klasami. Na podstawie tych relacji można postrzegać powstanie „Solidarność” jako ruch prowadzący do prawdziwej emancypacji.

Przyjmując pozycję reprezentanta interesów załogi wobec kierownictwa (część respondentów została później wybrana na stanowiska w Związku w drodze głosowania), rozmówcy brali na siebie również zadanie „przewodzenia” robotnikom. Szczególnie silnie podkreśla to JS, pełniący w pewnym momencie funkcje pośrednika między zakładem a regionem. Będąc w uprzywilejowanej w pewnym sensie pozycji – mając kontakt z korowską elitą, której we własnym

mniemaniu wiele zawdzięczał – starał się przekonać i wytłumaczyć politykę „Solidarności” robotnikom:

(...) na spotkaniach z ludźmi, na Ostrobramskiej, na Kawęczynskiej, na Młynarskiej, na Kleszczowej (...). Ja tam jeździłem, żeby wzmocnić, trzeba było ludziom tłumaczyć, bardzo dużo tłumaczyć co robimy. Dlaczego robimy i tak dalej. I ja tam jeździłem. Ciężko było o tyle, o ile schodziły ulotki, o tyle byli również tacy ludzie, którzy starali się dyskredytować. Mówili: wzięliście się za politykę, zobaczcie kto u was jest: jest Kuroń, Lityński jakies tam inne, to są korowcy – oni dostają pieniądze z zagranicy, najlepsze papierosy palą, samochodami jeżdżą (JS, s. 5).

Przy opisie obowiązków, jakie wzięli na siebie informanci – czy to w regionie, czy na poziomie zakładów – powtarza się wspomnienie tego okresu jako czasu wyjątkowo intensywnej pracy. Wspomnienie wyczerpującego trybu życia zawsze łączy się jednak z wyrażaniem głębokiej satysfakcji płynącej z wypełniania podjętych zobowiązań, która skłaniała do tak wielkich poświęceń, czy nawet pozwalała nie zwracać uwagi na niedogodności. Ten okres powszechnego, entuzjastycznego zaangażowania, pozwalającego wykonać wielką pracę, bywa przywoływany jako „złoty okres”, czas, z którym nie może się równać nic, co stało się potem: ani czasy podziemnej „Solidarności”, ani – tym bardziej – „Solidarność” działająca po 1989 r.:

Prawdopodobnie bym tam siedział i drukował bo to polubiłem. Pani też by polubiła, gdyby do pani kolejka była i nawet za zły tekst by pani wrywali z ręki. No niesamowitą przyjemność z tego czerpałem, no. Po drodze między innymi zatrzymanie Jasia Narożniaka za to drukowanie, to ja pamiętam jak dzisiaj trzy doby nie spałem, i ja to wytrzymałem (...). Teraz bym nie wykrzesał tyle siły, wtedy nie czułem zmęczenia (EB, s. 7).

Praca w dzień i w nocy, i dobrze było, jeśli się spało nawet na biurku, z czymś tam pod głową. Bo to było mnóstwo chętnych, mnóstwo zapisujących się do związku. Na mnie spadły już wtedy ważniejsze prace (...). I to mi się udało. To było coś ważnego (SR, s. 37).

Przecież pamiętam tamte czasy... człowiek był głodny, niewyspany prawda, przepracowany. Dla mnie to nie było ważne czy ja śpię, czy nie śpię, czy ja nocowałam, czy nie nocowałam. Czy ja na Młynarskiej byłam, czy na Senatorskiej. Najważniejsze było że coś się dla ludzi robiło, że komuś się pomogło coś (WD, s. 28).

Uderzające jest, że właśnie rutynowa, krótko opisywana w wywiadach działalność wiąże się z największą satysfakcją. Przytoczone fragmenty zinterpretować można w ten sposób, że ta satysfakcja jest w dużym stopniu satysfakcją moralną – radością ze sprostania wysokim wymaganiom chwili, działania na rzecz wspólnoty wykraczającej poza najbliższą rodzinę.

Warto zauważyć, że w każdej z historii opowieść poświęcona działaniu w legalnych strukturach „Solidarności” jest znacznie krótsza niż historia o działaniu w podziemiu, często dysproporcja jest ogromna; po krótkim i schematycznym przedstawieniu działania w legalnym związku następuje długa i szczegółowa historia o solidarnościowym podziemiu. Tę prawidłowość można wyjaśnić na kilka sposobów.

Pierwszy kazalby szukać wyjaśnienia po prostu w długości tych okresów: czas między latem 1980 r. a zimą 1981 r. jest znacznie krótszy niż lata 80. „po wprowadzeniu stanu wojennego”. Jednak czas trwania różnych okresów w życiu nie jest proporcjonalny do czasu, jaki poświęca się im w opowieści biograficznej, która nie jest po prostu odzwierciedleniem czasu historycznego. Długie fragmenty opowieści mogą odnosić się do jednego złożonego epizodu, który nie trwał dłużej niż kilka godzin, podczas gdy w innych fragmentach narracji wielomiesięczny lub wieloletni okres opowiedziany jest za pomocą kilku zdań.

Kolejne wyjaśnienie wiązałoby się z typem działania podejmowanym w tych dwóch okresach: działanie w legalnych strukturach związkowych, choć bardzo angażujące, było jednak działaniem rutynowym: polegało w znacznej mierze na chodzeniu na zebrania, egzekwowaniu decyzji, pracy administracyjnej. Takie wydarzenia zazwyczaj są opowiadane krótko: długi okres opisuje się za pomocą kilku zdań, zdających sprawę z istoty obowiązków, ponieważ szczegóły podobnych do siebie dni nie zostały zapamiętane i nie są uważane za ciekawe. Z kolei działanie w podziemiu składało się z „przygód”: zdarzeń jednorazowych, ryzykownych, odróżniających się od rutyny dnia codziennego i dlatego lepiej pamiętanych, a być może również uznanych za bardziej interesujące dla słuchacza. Nawet rutynowa działalność podziemna częściej wiązała się z zakłóceniami, ryzykiem, pewną niepowtarzalnością, co sprawia, że te wydarzenia łatwiej obszerne opowiedzieć.

Inną hipotezą wyjaśniającą dysproporcję uwagi poświęcanej w wywiadach działalności legalnej i działalności w podziemiu jest znaczenie nadawane do tych dwóch okresów przez badanych. W myśl tego wyjaśnienia, okres działalności podziemnej był ważniejszy dla tożsamości respondentów, silniej ich ukształtował i mocniej wpłynął na wyznawane później poglądy i na ocenę całego okresu zaangażowania; jest kluczowy w ich opowieści o tym aspekcie życia, który dotyczy działalności publicznej.

### 3.4. Stan wojenny

Moment wprowadzenia stanu wojennego może stać się dla polskiej socjologii pamięci zbiorowej tym, czym zabójstwo J.F. Kennedy’ego dla socjologii amerykańskiej: klasycznym przypadkiem wydarzenia wywołującego trwały efekt *flesh memory*. Każdy z rozmówców spontanicznie podał szczegółowe okoliczności, w jakich znajdował się w chwili, gdy doszła go wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego. Ten moment jest też wyraźną cezurą, punktem ciężkości opowieści, którego nie da się porównać z żadnym innym, nawet czas rozpoczęcia działalności nie jest tak dobrze zapamiętany i opowiadany z równym zaangażowaniem. Jest też momentem niespodziewanej utraty nie tylko sprawczości, ale również kontroli nad własnym życiem: struktura procesowa metamorfozy zmienia się w trajektorię.

Kolejne części opowieści to zmagania o odzyskanie sprawczości po szoku wprowadzenia stanu wojennego, np. przez samopomoc i działania symboliczne, a w kolejnych latach także przez strategie indywidualistyczne, takie jak emigracja.

Część rozmówców buduje wokół nocy z 12 na 13 grudnia lub niedzieli 13 grudnia długie, szczegółowe, samodzielne opowieści. Emocje, jakie się w nich pojawiają, to przede wszystkim niedowierzanie, zagubienie i lęk, ale również przekonanie o konieczności wzięcia odpowiedzialności za dalsze działanie „Solidarności” na odcinku, na jakim się pracowało do tej pory. Zazwyczaj pierwsza decyzja polega na „udaniu się na posterunek” – do zakładu pracy lub siedziby regionu, kolejna na natychmiastowym organizowaniu pomocy dla internowanych i ich rodzin. Organizacja „samopomocy społecznej” przy niemożności czynnego oporu miała ograniczyć szkody wyrządzone przez zastosowanie przemocy przez stronę rządową. To nowe zadanie przedstawiane jest jako podstawowy cel „Solidarności”, którą w pewien sposób „zastępuje” funkcję związku zawodowego, jaką było dbanie o godne warunki pracy zatrudnionych, której podziemna „Solidarność” realizować nie mogła.

Drugim, równie ważnym celem jest podjęcie „walki symbolicznej” i obrona własnej godności w obliczu przemocy kierowanej przeciwko samym narratorom, ich współtowarzyszom i całej organizacji – prezentowanie godnej postawy w czasie przesłuchań i aresztowań, zastraszania i wyzwisk, walka ze strachem mająca zapewnić moralne zwycięstwo. O ile w czasie działania legalnej „Solidarności” waga symboli była zauważalna, jednak słabiej podkreślana niż walka o „interesy” – budowanie nowych zasad redystrybucji, nowych stosunków z kierownictwem, poprawa jakości pracy i wysokości płac, możliwość wpływania na najbliższe otoczenie – po wprowadzeniu stanu wojennego staje się priorytetowa. Poczucie jedności budowane przez prace na rzecz wspólnych celów zastępuje poczucie jedności w obliczu wspólnego wroga, choć celem jest nie zwycięstwo nad przemocą, ale wytrwanie w oporze.

Jako przykład narracji o doświadczeniu wprowadzenia stanu wojennego posłużyć może relacja JS. Pojawia się w niej wiele motywów wspólnych dla tych historii: szczegółowa opowieść o zdarzeniach, walka o zachowanie godności i pewnej moralnej przewagi, ale także zdanie sobie sprawy z lęku i zagubienia:

Tak dotrwaliśmy do stanu wojennego, gdzie wróciłem z zakładów z Chełmskiej koło 22. A po 24 ostre pukanie i wpadli do domu. Porucznik Kujawa, dzielnicowy i jeszcze jakiś trzeci. Poprosiłem, żeby nie zakładali kajdanek, że pójdę sam. Takim gazikiem zawieźli mnie na Malczewskiego. Tam spotkałem paru znajomych. Najpierw nas na takie niby przesłuchanie. W każdym pokoju był jeden przesłuchany. I im policjantom ręce się trzęsły, nie nam, im. Stamtąd nas wszystkich taką suką na Białołąkę zawieźli. Tam pamiętam po schodach ześmy szli w głównym budynku więziennym, dostaliśmy jakiś chleb i ćwiartkę margaryny. Ja mówię, skoro oni jeść nam dają, ile ja tu będę. Tego dnia co nas przywieźli to postawili nas pod murem, naprzeciw nas z psami, z tarczami, z bronią maszynową i tak dalej. Zomowcy i policja, myślałem, że będą do nas strzelać. Naprawdę, nie wiedziałem co się dzieje. Stan wojenny i tam tego. Ktoś powiedział, że wywiozą nas do Ruskich (JS, s. 9).

Szczegółowe zadania podejmowane przez respondentów w czasie stanu wojennego różniły się w zależności od pełnionej przez nich funkcji i zakresu odpowiedzialności. Jednak wspólną cechą wszystkich opowieści jest znaczenie i ilość miejsca, jakie poświęca się w nim na opisanie relacji z aparatem przymusu: przesłuchań, zatrzymań, inwigilacji, namowy do współpracy czy szykan w pracy. Często relacja z tych wypadków prowadzona jest w trybie przywoływania cytatów z przesłuchań czy zatrzymań, znaczenie częściej niż w innych częściach opowieści. Jakkolwiek traktowanie tych fragmentów wywiadu jako wiernych relacji jest bardzo ryzykowne ze względu na upływ czasu (ok. 25 lat), sam wybór takiej formy narracji świadczy o szczególnym znaczeniu i emocjach, jakie wiązały się z tymi wydarzeniami, a także o tym, że – mimo możliwych nieścisłości – zostały bardzo dokładnie zapamiętane.

Jak wspomniano, przesłuchania relacjonowane są jako walki o zachowanie godności – zazwyczaj zwycięskich. Mimo że sytuacja przesłuchania zdecydowanie jest sytuacją, w której zajmuje się pozycję słabszą i bierną, rozmówcy często stawiali się w roli aktywnej, przedstawiając przesychania raczej jako „działanie” niż „doznawanie”:

A ten młody zaczął się mądrzyć, więc jakieś do mnie tam pytanie, a ja już byłam tak nastawiona, że mi wszystko jedno, czy mnie zamkną, czy nie, bo już koleżanki moje miały telefon, by się zaopiekować moją córką. Więc ja mu mówię, pan, przepraszam bardzo, pan jest w wieku mojego syna, pan w dupie był i gówno pan widział. Wręcz tak ordynarnie mu powiedziałam. (...) I później lojalnkę, żeby podpisać, że nie będę prowadzić działalności podziemnej. Więc ja im odpowiedziałam, że mogę napisać, że nie będę prowa... że nie prowadziłam, ale czy nie będę prowadziła jutro, to nie jestem pewna, co jutro będzie. (...) Wyczułam, że komisarz był za mną, bo się tylko uśmiechał jak ja im takie różne numery odpowiadałam czasem ordynarnie, bo już mi było wszystko jedno, czy mnie zamkną, czy nie. Byle im tylko nie pokazać, że ja się ich boję. By nie mieli tej satysfakcji, że mnie znížyli (WD, s. 5).

Relacjonując pełnione przez siebie w czasie stanu wojennego obowiązki (kontakt z ukrywającymi się przywódcami opozycji, drukowanie „bibuły”, organizowanie uroczystości rocznicowych i patriotycznych, dbanie o symbole takie jak sztandar zakładowej „Solidarność”, pomoc internowanym, ich rodzinom i ludziom w złej sytuacji materialnej, działalność polegającą na rozwieszaniu nielegalnych plakatów, tworzeniu napisów na murach), rozmówcy szczegółowe historie tworzą wokół tych epizodów, z którymi wiążą największe emocje i napięcie. Sprawia to, że obszerne opowieści o stanie wojennym rozgrywają się „od przygody do przygody”: od opowieści o przesłuchaniu do opowieści o ucieczce. Używając słowa „przygoda”, nie chcę sugerować, że ten fragment opowieści jest pogodny, ale że zdarzenia są dynamiczne i nieoczekiwane. Nastrój tych fragmentów też zazwyczaj bliski jest historiom przygodowym: pojawia się duma z zastosowanych rozwiązań, z własnej pomysłowości lub ostrożności. Dzieje się tak tylko wtedy, kiedy narratorzy choć w części mogą przypisać sobie aktywną rolę

(uciekają szpiclom, robią coś w ukryciu, obrażają „ubeków” na przesłuchaniu). W przypadku zdarzeń, o których nie da się tak opowiedzieć (np. upokarzające rewizje), dominującymi emocjami towarzyszącymi opowieści są poczucie bezradności, frustracji i zmęczenia. Tego rodzaju epizody pojawiają się jednak znacznie rzadziej.

Ważna jest dynamika zaangażowania w podziemną „Solidarność”. Początek stanu wojennego oznacza w przypadku wszystkich informantów bardzo duże zaangażowanie (internowany JS podjął działalność po wyjściu z więzienia). W kilku przypadkach pojawia się cezura, która oznacza koniec zaangażowania, jednak o ile w przypadku pozostałych „punktów zwrotnych” była to granica przeżywana wspólnie i wpisana w szersze doświadczenie, o tyle wycofanie się ma zazwyczaj związek z przeżyciami osobistymi. Występuje kilka schematów: choroba lub ciężkie przeżycia osobiste, aresztowanie lub dekonspiracja, emigracja zarobkowa, prowadzenie działalności aż do ponownej legalizacji „Solidarności”.

### 3.5. Transformacja

Transformacja nie pojawia się spontanicznie w opowieściach rozmówców; jest momentem, kiedy „czas historyczny”, wyznaczany przez wielkie wydarzenia polityczne, i „czas biograficzny”, odnoszący się do tego co ważne w dla rozmówców, się rozchodzą. Rytm historii życia rozmówców w tym okresie znów wyznaczany jest przez wydarzenia prywatne, związane z pracą i rodziną. Należy podkreślić, że stosunkowo liczna grupa rozmówców kontynuowała działalność w odrodzonej „Solidarności”<sup>5</sup>. Ich doświadczenie różnią się między sobą. Jednak nawet ci, którzy są w największym stopniu usatysfakcjonowani ze sposobu działania związku, podkreślają różnicę między obecną formą działalności a znaną im z przeszłości. Jest to różnica między walką o radykalną zmianę zasad, na jakich opiera się życie społeczne, na zasady sprawiedliwe, a walką o być może słuszne, ale partykularne interesy:

Mnie się wydaje... to znaczy ja tak odczuwam wie pani, że niby ta idea zdawałoby się taka sama, ale że teraz to jest takie bardziej powierzchowne, a nie płynące z głębi serca, takie oddane tym związkom. (...) Najważniejsze było, że coś się dla ludzi robiło, że komuś się pomogło coś. A w tej chwili mi się wydaje, że każdy o sobie myśli, a nie takim zbiorowym prawdą, jakimś lepszym dobrobycie, czy poprawienie warunków pracy, czy coś (WD, s. 28).

Teraz nie ma etosu w Solidarności. Dzisiaj są praktycznie grupy zainteresowań. Dam pani przykład Solidarności w kopalniach na Śląsku. Tam są zawodowcy. Tam ludzie, którzy trzymają fundusz socjalny w rękach, którzy rządzą się: jesteś niepokorny to won, jesteś pokorny to masz paczuszkę i tak dalej. W ten sposób ludzi się traktuje instrumentalnie (JS, s. 14).

---

<sup>5</sup> Znacznie większa niż w ogóle zaangażowanych w „Solidarność”; ma to z pewnością związek z metodą poszukiwania dostępu do badanych – korzystania z pomocy zakładowych komisji „Solidarności”.



Wspólny cel był (po transformacji – A.S.) inny, nie był on właśnie tak, nie było jakiegoś jednego głównego celu, tak jak była walka z komunizmem. Już na takie różne celiki, jak się towarzystwo rozczłonkowało, tak już trudno to pozierać. I teraz, owszem, bo ja należą też jeszcze do „S”, teraz działa „S” i zajmuje się przede wszystkim sprawami robotników, ale to już nie jest to. Te sprawy... trzeba być robotnikiem, żeby wyszukiwać jakieś, mieć jakieś wspólne zainteresowania, być w jakiejś grupie we wspólnych zainteresowaniach, a ja już w żadnej grupie być nie chcę, i staram się raczej sam sobie... no, każdy sam sobie rzepkę skrobie. (...) Teraz dla podtrzymania siebie na duchu wystarczą tylko wspomnienia (SR, s. 46).

#### 4. Zakończenie

Zastosowanie wywiadów biograficznych w badaniach dotyczących „Solidarności” umożliwia prześledzenie kolejnych etapów zaangażowania, zaczynając od pierwszych doświadczeń, w których dominuje bezradność wobec niesprawiedliwości, przez decyzję o współtworzeniu ruchu, której znaczenie dla biografii odkrywa się stopniowo, aż do czasu niesłychanie intensywnej działalności i rozwijania „Solidarności”, traktowanej jako „narzędzie” do zmieniania otaczającej rzeczywistości przez ustalenie nowych relacji społecznych, które jednocześnie zmieniało samych uczestników. Przełomem jest wprowadzenie stanu wojennego, który radykalnie zmienił charakter działalności prowadzonej przez rozmówców. Mimo to, odnosząc się do pierwszego etapu po wprowadzeniu stanu wojennego, narratorzy – po krótkim epizodzie zmieszania i zagubienia – wciąż przypisywali sobie sprawczość. Dopiero druga połowa lat 80. i okres transformacji jest czasem, w którym w większości opowieści znika poczucie wpływu i związku z szerszymi sprawami społecznymi – czas biograficzny i czas społeczny się rozchodzą.

Przyglądanie się procesowi tworzenia „Solidarności” z perspektywy jej uczestników pozwala dostrzec, w jaki sposób powstanie ruchu możliwe było dzięki wykroczeniu „zwykłych ludzi” poza znane obszary – troski o podstawowe potrzeby i o życie rodzinne – w stronę odkrycia w sobie zdolności do działania politycznego, w znaczeniu współdziałania z innymi (także z osobami z odległych światów społecznych, co odnosi się zarówno do korowskiej elity, jak i do zwierzchników w zakładach pracy) w celu realizacji określonej wizji przyszłości. Zbiorowe eksperymentowanie i uczenie się, polegające na poszukiwaniu właściwej dla danych okoliczności, bezprecedensowej formy reprezentacji politycznej znajdowało swój konieczny odpowiednik na poziomie codziennych interakcji, które również zostały przearanżowane w kierunku większej egalitarności i poszerzenia zakresu sprawczości, a przez to emancypacji we współdziałaniu. W kolejnych próbach nawiązania do „dziedzictwa Sierpnia” czy instytucjonalizacji ruchu ten aspekt nie został podjęty (por. np. Grabowska 2006; Ost 2006), tymczasem właśnie w nim zawiera się obietnica, która przekracza ramy historycznego wydarzenia.

**Bibliografia**

- Czyżewska E. (2010), *Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Gawin D. (red.) (2002), *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności” po dwudziestu latach*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Grabowska M. (2006), *Jak błyskawica. Problem z polityczną instytucjonalizacją ruchu „Solidarności”*, [w:] Sułek A. (red.), *Solidarność: wydarzenie, konsekwencje, pamięć*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, s. 155–180.
- Greenwald A.G. (1980), *The Totalitarian Ego. Fabrication and Revision of Personal Story*, „*American Psychologist*”, Vol. 35 (7), s. 608–618.
- Holzer J. (1990), „*Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa: Agencja Omnipress.
- Kaliski B. (2003), „*Antysocjalistyczne zbiorowisko”? I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Każmierska K. (1996), *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] Czyżewski M., Piotrowski A., Rokuszewska-Pawełek A. (red.), *Biografia a tożsamość narodowa*, Łódź: Katedra Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego.
- Każmierska K. (2008), *Biografia i pamięć. Na podstawie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*, Warszawa: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Krzemiński I. (2010), *Solidarność – doświadczenie i pamięć*, Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.
- Marody M. i in. (2004), *Polacy 80. Wizje rzeczywistości dnia (nie)codziennego*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Mielczarek A. (2006), *Śpiący rycerze Szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych*, Warszawa: Stowarzyszenie Wolnego Słowa.
- Niedźwieńska A. (2004), *Poznawcze mechanizmy zniekształceń w pamięci zdarzeń*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Osa M. (2003), *Solidarity and Contention. Networks of Polish Opposition*, Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Ost D. (2006), *Kłęska Solidarności. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Rojek P. (2009), *Semiotyka Solidarności. Analiza dyskursów PZPR i NSZZ Solidarność w 1981 roku*, Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Rokuszewska-Pawełek A. (2002), *Chaos i przymus: trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Strauss A.L. (1995), *Identity, Biography, History and Symbolic Representation*, „*Social Psychology Quarterly*”, Vol 58 (1), s. 4–12.
- Sułek A. (red.) (2006), *Solidarność: wydarzenie, konsekwencje, pamięć*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Szawiel T. (2006), *Solidarność jako wydarzenie i jako trwanie*, [w:] Sułek, A. (red.), *Solidarność: wydarzenie, konsekwencje, pamięć*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, s. 137–154.
- Touraine A. (1989), *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*, Warszawa: Wydawnictwo Europa.
- Włodarek J., Ziółkowski M. (red.) (1990), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa–Poznań: PWN.

**Agata Stasik**

**“SOLIDARITY” MOVEMENT IN WORKING CLASS ACTIVISTS’ LIFE  
STORIES – ANALYSIS OF NARRATIVE INTERVIEWS**

**Summary.** In the paper I analyse working class activists’ life stories to put the light on “Solidarity” movement phenomenon. Narrative interview method was applied to collect stories. During the analysis I distinguished typical stages of engagement, as first political experiences, decision about serious engagement or recollection about martial law enforcement. Employed perspective enable to follow social movement’s dynamic from the perspective of individuals’ identity transformation, like acquiring of new competences, experience of agency, and establishing new social relation. Individual perspective shows some universal aspects of “Solidarity” movements, which still can inspire people struggling for freedom and dignity in other systems.

**Key words:** Solidarity movement; transition; individual perspective; narrative interview.